

Dylematy Zuzi

Odkąd Zuzia uwierzyła w dobre wróżki, jej życie stało się trudniejsze. Tak, to nie żart. Już wam tłumaczę dlaczego.

Otóż Zuzia bardzo lubiła rozrabiać. Oczywiście lubiła też słodycze i lalki, i oglądanie bajek, ale najbardziej ze wszystkiego uwielbiała robić różne harce. Nie dlatego że była nieposłuszna czy złośliwa, ale wszystko ją interesowało i miała bardzo dużo rzeczy do sprawdzenia.

Raz na przykład związała wszystkie krawaty tatusia, bo chciała się przekonać, czy taki jeden długi sięgnie od okna aż do samych



drzwi wejściowych. Innym razem wdrapała się na starą jabłoń, która rosła w ogrodzie, bo chciała sprawdzić, jaki stamtąd jest widok. A nie dalej jak wczoraj wymieszała w wielkiej misce cukier, mąkę i sól, bo pomyślała, że mamie będzie szybciej szło gotowanie, gdy będzie miała wszystkie składniki w jednym miejscu, zamiast ciągle sięgać do różnych pojemniczków.

Mama Zuzi załamywała ręce, tłumaczyła jej, co wolno, a czego nie wolno, prosiła i groziła – bez skutku. Dzień jeszcze nie dobiegł końca, a już dziewczynka zmajstrowała coś nowego.



Kiedy raz wymalowała flamastrem ścianę w kuchni, mama się bardzo zezłościła i powiedziała, że jak Zuzia będzie tak rozrabiać, to Święty Mikołaj nie przyniesie jej żadnych prezentów, ale dziewczynka wiedziała, że mamusie zawsze tak mówią, a prezenty potem są. To pewnie dlatego, że Mikołaj bardziej przyjaźni się z dziećmi niż z mamusiami.

Jednak od jakiegoś czasu mama coraz częściej powtarzała:

– Zuziu, nie zrywaj kwiatków, bo dobre wróżki nie będą miały gdzie mieszkać.

Albo:

– Zuziu, nie krzycz tak, bo wszystkie dobre wróżki uciekną z naszego domu!



I dopóki Zuzia nie wierzyła w dobre wróżki, to nie przejmowała się tym, co mama o nich mówi, tak samo jak miała w nosie, co wypada damom, a czego nie wypada. Ale odkąd Zuzia uwierzyła w istnienie wróżek, sytuacja się zmieniła.

Za każdym razem, kiedy wpadała na jakiś pyszny pomysł, zastanawiała się, co też na ten temat miałyby do powiedzenia wróżki. Czy faktycznie smuciły się, kiedy Zuzia ciągnęła za ogon kota Kluska? I czy nie miały czasu na swoje wróżkowe sprawy, kiedy dziewczynka skakała ze stołu albo huśtała się na furtce?

Tak mówiła mama. I nawet nie chodzi o to, że Zuzia mamie nie wierzyła, ale pomyślała, że najlepiej byłoby z tymi wróżkami porozmawiać i ustalić zasady.

W przeciwnym razie rozrabianie nigdy już nie będzie takie jak dawniej!

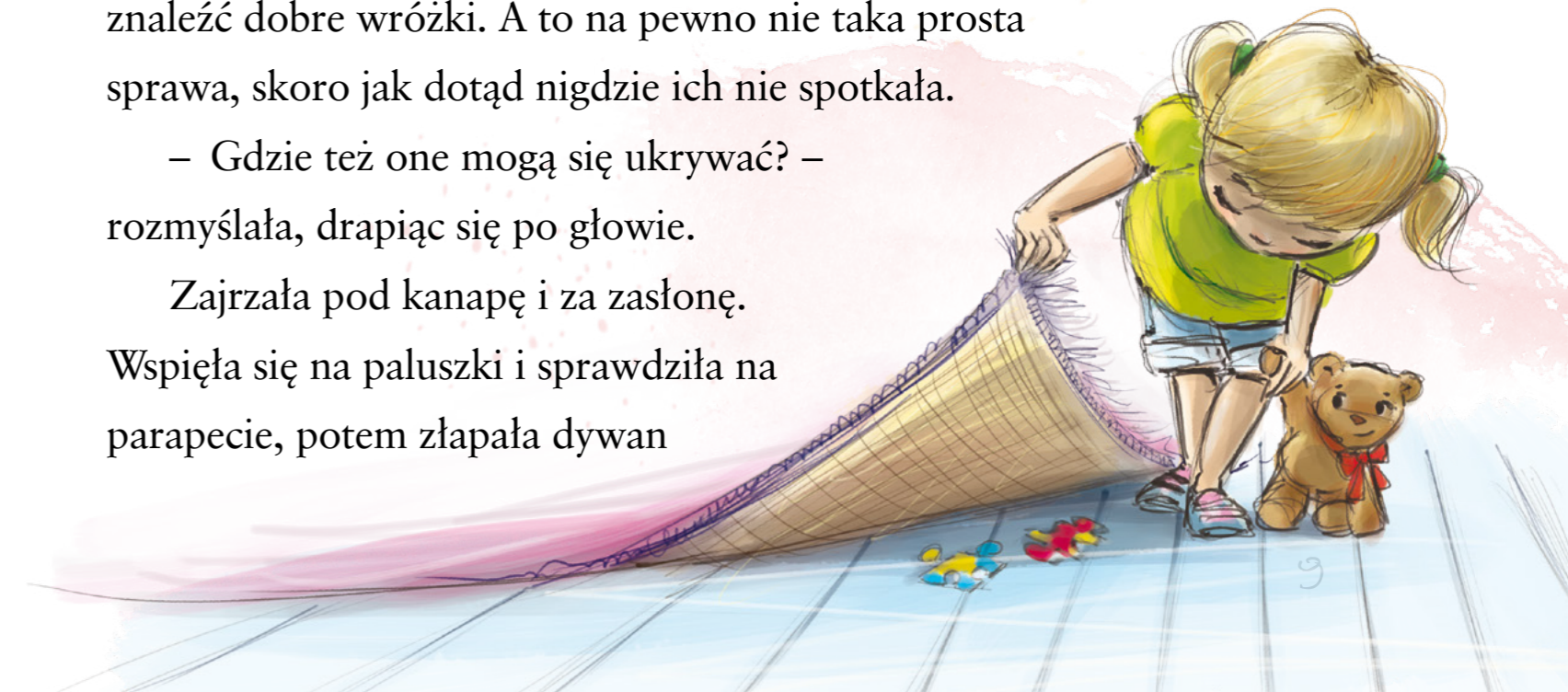
Zuzia podejmuje decyzje

Tego dnia Zuzia wstała rano i od razu grzecznie się ubrała. Umyła zęby i przysła się uczesać, gdy tylko mama ją zawołała. Nic a nic nie grymasiła przy śniadaniu, mimo że dostała niebieską miseczkę, a dziś akurat chciała jeść z zielonej.

Zuzia nie miała czasu na robienie awantur, ponieważ zamierzała znaleźć dobre wróżki. A to na pewno nie taka prosta sprawa, skoro jak dotąd nigdzie ich nie spotkała.

– Gdzie też one mogą się ukrywać? – rozmyślała, drapiąc się po głowie.

Zajrzała pod kanapę i za zasłonę. Wspięła się na paluszki i sprawdziła na parapecie, potem złapała dywan



za frędzel i lekko go uniosła, ale nigdzie nie zobaczyła nawet jednej malutkiej wróżki. Znalazła wprawdzie dwa brakujące puzzle, ale przecież puzzle to nie to samo co wróżki!

Pomyślała, że nie zaszkodzi zapytać mamy. Zuzia zawsze pyta mamy, gdy czegoś szuka. I Adaś też, i nawet tatuś pyta mamy, bo mama zawsze wie, gdzie co jest. Może i tym razem tak będzie.

Poszła więc do kuchni, mama kończyła właśnie sprzątać po śniadaniu.

– Mamusiu, gdzie są dobre wróżki? – zapytała.

Mama spojrzała na Zuzię zdziwiona.

– Jak to gdzie? Dobre wróżki są wszędzie! – powiedziała i zaczęła układać naczynia w zmywarce.

Zuzia zajrzała mamie przez ramię, ale akurat teraz w zmywarce nie było żadnej wróżki. Postanowiła jednak pójść tym tropem. Nigdy ich przecież nie widziała wśród swoich zabawek ani na zjeżdżalni, ani w piaskownicy, ani w pudełku z kredkami. A skoro mama mówi, że wróżki są wszędzie, to może trzeba patrzeć tam, gdzie ona zagląda!

Zuzia pobiegła do sypialni rodziców i najpierw poszukała pod poduszką mamy. Potem zajrzała do szafy, do każdej szuflady komody i do szkatułki z biżuterią. Nie było tam niestety wrózek, ale tropienie i tak sprawiło jej przyjemność, bo Zuzia zawsze lubiła oglądać „skarby mamusi” (tak właśnie nazywała leżące w szkatułce

